Nr. 7 Stryj, dnia 1. września 1893. **Rok I.**

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno-społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń: Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju. Rękopisów nie zwraca się.

Czas odnowić prenumeratę!

Po wakacyach.

Po kilkutygodniowym wypoczynku powróciła nasza młodzież w mury miast, by pokrzepiona na siłach fizycznych — pracować nad kształceniem ducha i uszlachetnienia serca.

Młodzież żądną wiedzy, której przyświecają ideały narodowe, — witamy u przybytku nauki całem sercem! Ciężkie obowiązki oczekują młodzież, która nauką i pracą ma stworzyć lepszą przyszłość dla narodu.

Na wzorach przodków swoich, którzy bądź to na polach bitew, bądź też na polu pracy obywatelskiej, składali życie i mienie dla swego narodu, niech się kształci na dzielnych obywateli, a poświęcenie dla dobra powszechnego, będzie jej ostatecznym celem życia!

Niechaj młodzież nasza uznaje zdobycie nauki za środek, dla dopięcia wyższych celów narodowych.

Inteligencyą, wytrwałością w wykonywaniu obowiązków, i niezłomnością charakteru zdobyć może młodzież to — co wrogowie przemocą brutalną nam zabrali. Praca i dążność naszej młodzieży winna być owiana duchem miłości dla wszystkiego, co narodowe, a kierowana wzniosłemi ideałami znajdzie ten złoty szlak, który naród do szczęścia prowadzi.

Szkolna ława nauczyć winna przyszłych obywateli karności, łączności koleżeńskiej, bezinteresownej przyjaźni, zaparcia, i pielęgnowania cnót obywatelskich, albowiem bez tych przymiotów społeczeństwo nasze nie znalazłoby siły do odrodzenia. — Kierunek kształcenia naszej młodzieży, w ostatnej dziesiątce lat, wywołał u prawdziwych patryotów żal i obawę o jej przyszłość.

Widoczne były smutne skutki najnowszych prądów w szkolnictwie, które starają się zabić samodzielnośc w charakterze młodzieży, i przygotowują ją na powolnych kandydatów dla dobrych posad.

Tym sposobem poniża się wartość idealnych dążności młodzieży, oziębia się jej najszlachetniejsze uczucia, a wychowuje się zastęp egzaminowanych myśliwych na intratne posady i przedsiębiorstwa.

Chłopiec w klasach niższych marzy tylko dzisiaj o tem, by nie dostał dwójki, a w klasach wyższych, by jak najprędzej zdał maturę i uzyskał dobrze płatne stanowisko.

W wyborze przyszłego zawodu decyduje tylko intratność przyszłego zajęcia, nie oglądając się na to, — czy zdolności i zamiłowanie do zawodu dopiszą w życiu praktycznem.

Na wykształcenie młodzieży składa się szkoła i dom.

Jeżeli przeto wykształcenie umysłów i charakterów jest wypaczone, to wina szkoły i domu. — W domu wpajają często w młodzież tego rodzaju zasady, „że czem człowiek bogatszy, tem szczęśliwszy“ — w szkole zaś „że w posłuszeństwie i pokorze wobec silniejszego upatrywać trzeba największą filozofię życia“

Takie zapatrywania i wpływy mogły tylko wytworzyć generacyę samolubów i karłów, która w zaspokojeniu potrzeb fizycznych upatruje wypełnienie programu życia. Z takiego zastępu ludzi dla „chleba“ ani rodzina, ani nauka nie będą miały pożytku, gdyż egoizm przytłumia uczucia rodzinne, a nauka służy wtedy tylko do zdania egzaminu, i nie bywa uprawianą dla rozszerzenia horyzontu wiedzy ludzkiej. — Dawnymi laty, kształcenie młodego pokolenia uważało społeczeństwo jako misyę apostolską, dziś zaś — czasy się zmieniły. Katedrę lub profesurę uznaje się za urząd, który bardzo łatwo poświęca się dla uzyskania posady politycznej — zapewniającej złoty kołnierz, lub order, a co najmniej poselstwo.

Dla uzyskania wyższego awansu, reprezentanci nauki i szkół idą niekiedy w służbę polityczną, wypierając się często zapatrywań i zasad, które z katedry, lub drukiem ogłaszali. Wobec takich stosunków, młodzież mając przed sobą widome przykłady, że dążność za karyerą zapewnia wygodne życie, — pragnie przeto iść w ślady swoich nauczycieli i kierowników.

Nic też dziwnego, że starsze generacye w naszem społeczeństwie wspominają z uwielbieniem o tych — starej daty profesorach, dla których nauka była tylko jedynym celem życia, i żadne prądy i wpływy nie zdołały tych apostołów prawdy i nauki, zepchnąć z obranego kierunku pracy. Dlatego też w ówczesnych szkołach stosunek ucznia do profesora inaczej się ukształtował. Byli to dwaj bliscy przyjaciele, których nauka złączyła, a obadwaj tylko wyższym celom narodowym i cywilizacyjnym służyć pragnęli.

Dziś jednak stosunek ten zmienił się na niekorzyść, gdyż oprócz wykładu i egzaminu, nic ich ze sobą nie łączy. Są oni dla siebie obcy, i wzajemnie są zadowoleni, gdy jak najrzadziej spotkać się muszą.

Podobnie upadł duch koleżeństwa na ławkach szkolnych, ta najszlachetniejsza pobudka do rozwoju pięknych przymiotów charakteru. —

Tych kilka słów bolesnej prawdy, byliśmy zmuszeni wypowiedzieć, widząc, że najmłodsza generacya nasza, nie wyniosła ze szkoły i domu tych przymiotów, któreby ją uczyniły zdolną do sprostania ciężkim obowiązkom patryotycznym — które wypadki dziejowe na nią w niedalekiej przyszłości nałożyć mogą. Byliśmy zniewoleni ze zbolałem sercem zapuścić sondę w tę jątrzącą się ranę naszego życia społecznego, w tem przekonaniu, że jedynym lekarstwem na nią będzie — wprowadzenie w nasze szkolnictwo ducha polskiej komisyi edukacyjnej. —

Kto ma szkoły, ten ma przyszłość!

Zjazd reprezentantów powiatowych.

W lipcu b. r. odbył się we Lwowie, pod przewodnictwem księcia Sapiehy zjazd prezesów powiatowych, na którym powzięto następujące uchwały:

1) Wyrażenie opinii o wnioskach uczynionych w Sejmie w przedmiocie reformy ustawy gminnej.

2) Wybór komisyi z pp. księcia Adama Sapiehy, hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, Stanisława hr. Stadnickiego, Ludomira Cieńskiego, hr. Fredry i Dawida Abrahamowicza, której to komisyi przekazano zredagowanie uchwalonej opinii o projektowanej reformie ustawy gminnej, przedłożenie jej księciu marszałkowi osobiście, zaś Wydziałowi krajowemu w osobnym memoryale.

3) Opinja ta ma być podaną do wiadomości wszystkich rad powiatowych, wszelako dopiero po przedłożeniu jej najpierw księciu marszałkowi i Wydziałowi krajowemu.

4) W sprawie reformy ustawy drogowej uchwalono wnioski, które najpierw do zaopiniowania przesłane zostaną wszystkim reprezentacyom powiatowym, poczem zwołany zostanie zjazd prezesów rad powiatowych dla [illegible] tej sprawy, jako też powzięcia decyzyi co do wielu innych spraw, połączonych samoistnymi wnioskami.

5) Wyrażono jednomyślnie potrzebę peryodycznych zjazdów prezesów rad powiatowych, a to za równo dla opiniowania każdocześnie projektowanych reform ustawodawczych, o [illegible] autonomicznej administracyi kraju, jak niemniej porozumiewania się co do jednolitej akcyi przy wykonywaniu ustaw i przepisów.

Wszelkiego rodzaju zjazdy w kraju naszym, są bardzo pożądane, gdyż zbliżają obywateli do wymiany myśli w zakresie spraw publicznych, dając zarazem bodziec do prac obywatelskich, we wszystkich kierunkach, w których płynie nasze życie polityczne i społeczne. Najważniejszymi z tych zjazdów, są niezaprzeczenie te, które mają na celu obmyślenie środków dla rozszerzenia i ustalenia naszej autonomii. Silne bowiem podstawy autonomii stworzą rozkwit życia narodowego, czy to pod względem oświaty, czy też bytu materyalnego i ekonomicznego naszej ludności. Dotyczące ustawy krajowe są temi ramami, w których ma się prawidłowo rozwijać obraz naszego życia obywatelskiego — dążność wszystkich warstw społeczeństwa do życia cywilizacyjnego, jako ostatecznego celu ludzkości. Zaprzeczyć się nie da, iż zjazd prezesów rad powiatowych zrozumiał swoje zadanie, skoro za przedmiot swoich obrad obrał projektowaną w Sejmie ustawę gminną i obowiązującą ustawę drogową.

Ustawa gminna bowiem to oś, około której wiruje całe nasze życie autonomiczne. Ogół w naszym kraju nabrał przeświadczenie, że dotychczasowa ustawa gminna nie odpowiada postępowi czasu i zmienionym stosunkom społecznym. Uczyniła ona bowiem szkodliwy rozdział pomiędzy właścicielami obszarów dworskich, a gminami wiejskiemi wprowadzając w ten sposób dwoistość w administracyi autonomicznej. Ten grzech ustawodawczy mści się od lat dziesiątek na wszelkich usiłowaniach narodowych, zmierzających ku uobywatelnieniu ludu, tego rdzenia narodu. Nasi wrogowie najlepiej wiedzieli, co może być najsilniejszym hamulcem dla rozwoju życia narodowego w Galicyi. — Dlatego poznawszy ten błąd i krzywdę ludowi wyrządzoną, starać się winniśmy, przez zmianę ustawy gminnej doprowadzić do zgody i braterskiego porozumienia pomiędzy właścicielami obszarów dworskich a gminami wiejskiemi. Ta sprawa jest dla kraju naszego piekącą i pierwszorzędnego znaczenia dla przyszłości narodowej, gdyż wrosła tak głęboko w ustrój społeczny, że bez jej szczęśliwego rozwiązania, ani marzyć nie można o porządku stosunków narodowych i społecznych. Jednak nie można przystąpić do rozwiązania tego ważnego zadania społecznego z ciasnego stanowiska kastowego, lecz stanąć trzeba na szerokim gruncie obywatelskim, mając otwarte horyzonty, które sięgają po za granice własnej wioski, lub [illegible] gminy. — Sejm krajowy na ostatniej sesyi głęboko zastanowił się nad reformą ustawy gminnej, a owocem tych starań było kilka projektów ustaw, pochodzących od poszczególnych posłów. Wszakże wniesiony przez Sejm projekt reformy gminnej wymaga, by przed jej ostatecznem uchwaleniem wysłuchano głosu wszystkich interesowanych obywateli. Z tego powodu zjazd prezesów rad powiatowych był bardzo na czasie, i nie wątpimy, że dotyczące obrady przyczynią się do gruntownych badań tej odwiecznej kwestyi i uczynienia szczęśliwych wniosków, które ich inicyatorom przyniosą chlubę, a krajowi pożytek. Drugą ważną sprawę t. j. obowiązującą ustawę drogową, postawiono na porządku dziennym zjazdu. Ustawa ta w niektórych [illegible] i nagląca [illegible] większa dla kraju korzyść. Ze smutkiem zaznaczyć to wypada, że uchwalona przez Sejm ustawa drogowa stała się w wielu powiatach źródłem niezgody pomiędzy obszarami dworskiemi, a gminami, co nazwać trzeba nieszczęściem, gdyż biedny nasz kraj otoczony ze wszech stron wrogami, a jeszcze w dodatku wewnątrz niezgodą poszczególnych warstw społecznych szarpany, stanąćby musiał nad przepaścią.

Zjazd uczynił przeto bardzo rozumnie, że i tę sprawę starał się zbadać ze stanowiska obywatelskiego, przyczem [illegible], że na najbliższej sesyi sejmowej, [illegible] postara się o skuteczne [illegible] akcyi parlamentarnej, ku zmianie ustawy drogowej na korzyść włościan.

Omawiano także na zjeździe sprawę utworzenia wspólnego funduszu emerytalnego dla urzędników powiatowych.

Najlepsze ustawy krajowe nie pomogą, jeżeli nie będziemy mieli energicznych i dzielnych urzędników, gdyż oni są w pierwszym rzędzie stróżami praw autonomicznych. Chcąc jednak mieć dzielnych urzędników, potrzeba o nich dbać przez przyznanie im takiej płacy, z którejby siebie i swoje rodziny godnie utrzymać mogli. Nadto trzeba zabezpieczyć ich los na starość, a w razie śmierci — ich rodziny. To winno być jednem z pierwszych żądań naszych powiatowych władz autonomicznych, które zawsze o tem pamiętać winne, że za *lichą płacę, tylko lichą pracę żądać można*,

Niektóre powiaty posiadają dla swoich urzędników emerytalne fundusze, lecz są one tak skromne, że o wydatniejszem zaopatrzeniu urzędnika na starość, mowy być nie można. Skoncentrowanie tych emerytalnych funduszów powiatowych, także by nie zaradziło potrzebie, bo dla urzędników powiatowych z całego kraju byłby fundusz zakładowy za szczupły. Dlatego byłoby może najodpowiedniej, gdyby rady powiatowe porozumiały się z zasobnem towarzystwem oficyalistów prywatnych we Lwowie, i w tej instytucyi zabezpieczyły swoich funkcyonaryuszów. Rzucamy tę myśl, żywiąc nadzieję, że zjazdowa komisya z sześciu, nad nią się zastanowi.

Każdy nowy objaw życia obywatelskiego witamy z radością, a wszelki krok naprzód na niwie pracy dla zwycięstwa idei autonomicznej, uznajemy za zdobycie nowego szczebla dla rozwoju ducha narodowego.

W imię tej myśli, przesyłamy inicyatorom zjazdu i wykonawcom dotyczących uchwał serdeczne „Szczęść Boże!"

Powódź.

Woda zniszczyła nasz powiat, a ludność rolnicza pozbawiona środków utrzymania, stoi nad przepaścią. Czego woda nie dokazała — spełni głód. Wobec tylu równoczesnych nieszczęść, jakie tego roku powiat tutejszy nawiedziły, obawiać się trzeba najstraszniejszych skutków.

Jeżeli ma być mowa o pomocy obywatelskiej, to kilkadziesiąt tysięcy złr. rządowych, ofiarowanych dla powodzian, uważać trzeba raczej jako chęć, a nie za uczynek. Szkody wyrządzone przez żywioł — ludowi — przechodzą miliony. Dlatego potrzeba wydątnej i naglącej pomocy, której tylko państwo i ogół ludności kraju dostarczyć mogą. Trzeba w tej mierze rozwinąć energiczną agitacyę w całem państwie, a pozostawienie załatwienia sprawy „Berichtom" będzie nowym dowodem niedołęności galicyjskiej, która grzebie najżywotniejsze interesy kraju.

Patryotyczna stolica nasza, najbardziej oddalona od klęski powodzi, z zapałem obywatelskim przystąpiła do akcyi ratunkowej, wiedząc o tem, że groźne nieszczęście po powiatach, jest nieszczęściem dla całego kraju. Cześć obywatelom miasta Lwowa!

Przypatrzmy się teraz, jak zorganizowano niesienie pomocy dotkniętym powodzią — na miejscu katastrofy — w powiecie stryjskim. Rumienić się trzeba, gdyż dotychczas obywatelstwo nie pomyślało nawet o spełnieniu obowiązku, jaki ma wobec nieszczęśliwego ludu. Wydział powiatowy, który się odznaczał dotychczas sławną bezczynnością, także w tym wypadku utrzymał tradycyę cmentarnego spokoju na polu pracy ratunkowej. Może szlachetne współczucie obywateli lwowskich dla nędzy polskiego i ruskiego ludu, przecież zachęci tutejszy Wydział powiatowy do powołania powiatowego komitetu ratunkowego i organizacyi dotyczącej akcyi!

CZARNY GOŚĆ.

W 5 numerze naszego pisma, w artykule pod powyższym tytułem, wypowiedzieliśmy przestrogę, by wszystko czynić co w naszej mocy i nie wpuścić cholerę azyatycką do naszego kraju. Niestety, obawy nasze nie okazały się płonnemi i nie byliśmy fałszywymi prorokami!

„Czarny gość" dostał się w krótkiej drodze z Węgier do naszego kraju, a anioł śmierci zażądał już znacznych ofiar. „Czarny gość" przestąpił już progi kilku sąsiednich powiatów, a my z założonemi rękami pocieszamy się, „że jakoś to będzie". Źle bardzo będzie w naszem mieście, jeżeli dalej taka obojętność górować będzie w obec groźnego nieszczęścia, które już nawiedziło ludność najbliższych powiatów. Lada chwilę spodziewać się możemy, że „Czarny gość" nasze miasto nie pominie, i stanie w całej grozie w naszych domach. To lekceważenie życia ludności miasta, ze strony zarządu gminnego, nazwać trzeba czynem karygodnym.

Na poparcie naszego twierdzenia, pozwalamy sobie zapytać się świetny urząd magistracki, co uczyniła gmina dla zabezpieczenia 16 tysięcznej ludności od zawleczenia i szerzenia cholery azyatyckiej? Chyba tyle, że roznoszą po domach i sprzedają 1 liter jakiejś mazi (zamiast kwasu karbolowego) po 18 ct. Gdy ta sprzedaż odbywa się z ramienia magistratu, winien tenże dostawcę natychmiast pociągnąć do odpowiedzialności.

Nic a nic dotychczas nie uczyniono i pozostawiono miasto na los Opatrzności. Wykazywaliśmy niebezpieczeństwo, jakie dla stanu zdrowotnego miasta przedstawiają dwa potoki, które zatrute nieczystościami są źródłem wszelkiego rodzaju zarazy.

Podnosiliśmy również naglącą potrzebę ich zregulowania, a na razie natychmiastowego oczyszczenia ich koryta. Dziwić się wypada, że władza polityczna dotychczas nie uznała za potrzebne wydać w tej mierze stanowczego zarządzenia.

Nieczystości z domów gromadzą się po podwórzach, by bakterye miały czas się rozwinąć. Nikt nie wywozi śmiecia z podwórzy, wychodki w najstraszniejszym stanie, — ulice niezamiatane — rowy nieczyszczone — słowem Stryj przedstawia dla „Czarnego gościa" przybytek bardzo zapraszający. Tego rodzaju niedbalstwo wywołać może straszne nieszczęście dla ludności. — Przestrzeganie czystości i hygienicznego życia, to jedyny środek, który posiada ludzkość dla utrudnienia podróży „Czarnemu gościowi". — Dlatego świetny magistracie, rączo do działania, powołać trzeba natychmiast stałą komisyę do rewizyi hoteli i domów, czystości i desinfekcyi ulic i placów, (nie mazią, lecz karbolem), transportu chorych i kontroli sprzedaży wiktuałów i owoców, tudzież sprawić przyrząd desinfekcyjny.

W chwili obecnej zaniedbanie hygienicznych środków ratunku przez zarząd miasta, pomścić może lada dzień „Czarny gość" przez pochłonięcie tysiąca ofiar, a wtedy świetny magistracie, kto wynagrodzi społeczeństwu utratę życia ludzkiego?

Posiedzenie

Rady miejskiej.

Rozpisane na dzień 19 lipca br. posiedzenie Rady miejskiej — (w tymże dniu i w tydzień później zdekompletowane) odbyło się nareszcie (już w nieobecności r. Zatwarnickiego i dr. Fruchtmana) w dniu 31 lipca br.

Na wstępie wniósł radny Krasiński interpelacyę co do rozlicznych nieporządków w mieście, w wykonywaniu policyi ogniowej, budowniczej, sanitarnej i targowej (sienie w domach zaprzątnięte rupieciami, na strychach składy łatwo zapalnych materyałów, stare rudery grożące zawaleniem, jak Scheina, wyłapywane przez przekupniów wiktuały i t. p.). Na interpelacyę tę, nie dał burmistrz żadnej odpowiedzi.

Rozpatrywano następnie na posiedzeniu tajnem prośbę inspektora policyi, o wypłacenie mu tytułem zaległego dodatku aktywalnego, około 2000 złr. i przyznanie pięciolecia. Rada przyznała mu pięciolecie, począwszy od 1 lipca br., odrzuciła zaś jego żądanie o wypłatę zaległego dodatku aktywalnego, uchwalając na ugodowe załatwienie tej sprawy, wypłacić inspektorowi policyi kwotę 500 złr. Przeciw uchwale tej zapowiedział r. Krasiński protest do Wydziału krajowego.

Na następnem jawnem posiedzeniu zawiadomił burmistrz radę, że komenda wojskowa w Stryju, kwotę 30 złr. przeznaczoną przez radę do podziału między żołnierzy zajętych gorliwie przy pożarze łaźni żydowskiej, przyjęła a zarazem ofiarowała także kwotę na rzecz pogorzelców pożarem tym dotkniętych, niemniej, że pani Altmannowa żona tutejszego adwokata — z powodu szczęśliwego rozwiązania — ofiarowała kwotę 25 złr. na rzecz ubogiej młodzieży szkolnej, bez różnicy wyznań. Oba te dary przyjęła rada z wdzięcznością.

Następnie bez dyskusyi uchwaliła rada wydzierżawić propinacyę, na dalszy okres 3-letni i rozpisać w tym celu licytacyę — zakupić w miejsce wylosowanej obligacyi gal. fund. propinacyjnego na 1000 złr. taką samą obligacyę — sprzedać dr. Emilowi Altmannowi pod budowę domu, część parceli miejskiej (sążeń po 17 złr. 71 ct.) na rzecz funduszu regulacyi miasta. Następnie sprzedać Majerowi i Herschowi Glassbergowi 144 metrów gruntu na targowicy (po 2 złr. meter), sprzedać skarbowi wojskowemu zaś grunta na urządzenia dokoła szpitala wojskowego rowu szerokości 2 m. (po 50 ct. za sążeń), zakupić z funduszu regulacyi miastu grunta wzięte pod regulacyą miasta od Chaima Wiesselthiera, Dawida Schora i Salomona Schwarzberga, od Mojżesza Sterna i od Gitli Bałaban. Nadto uchwalono wybudować most przy ulicy wałowej w drodze licytacyi. udzielić zarządom tutejszych szkół ludowych ryczałt na potrzeby usługi szkolnej, w kwocie 35 złr. na ręce rady szk. miejscowej — udzielić szkole przemysłowej subwencyę roczną 300 złr., ryczałt na usługę 32 złr. — tudzież potrzebny opał i oświetlenie — uskutecznić potrzebne adaptacye w miejskich budynkach szkolnych, i sprawić potrzebne sprzęty kosztem 1165 złr. Z uwagi, że kasa ma do dyspozycyi tylko 470 złr. uchwalono zaciągnąć z funduszu żelaznego bezzwrotną pożyczkę w kwocie 695 złr., jako na wydatek inwestycyjny, wreszcie uchwalono zwrócić spadkobiercom Hesi Landesberg należytość przenośną, uiszczoną od interesu sprzedaży gruntu gminie na regulacyą miasta.

Na wniosek r. Bechera wybrała rada do szpitalnej rady dwóch członków, w osobie Nachmana Rosenberga i Józefa Kosterkiewicza (z poza rady).

Żywą dyskusyę wywołała proponowana przez p. Felicyą Sozańską zamiana parceli lasowej dworskiej, za lasową parcelę miejską. Wybrana na ostatniem posiedzeniu komisya z pięciu, oświadczyła się za zamianą, pod warunkiem, że gmina wyrąbie sobie naprzód swoje dęby, i że p. Sozańska wykopie dokoła odstąpionej gminie parceli, rów 1½ m. szeroki i głęboki, tudzież odstąpi gminie bezpłatnie grunt na drogę 3 m. szerokości, w końcu pokryje wszystkie koszta. Korzyść zamiany leży zdaniem komisyi w tem, że teraz granica jest zygzakowatą, potem będzie prosta. R. Krasiński podnosi niekorzyści zamiany, bo dębów teraz nie potrzebujemy, takowe zmarnieją, a kiedyś mogą być bardzo potrzebne; wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem magistratu. Burmistrz poddaje pod głosowanie wniosek magistratu i liczy głosów 12, niektórzy radni protestują, wołając, że głosów jest 8. Radni Krasiński i Maślanka demonstracyjnie opuszczają salę (wniosek upadł). Z porządku dziennego referuje inż. Postępski sprawę kollaudacyi budowy normalnych koszar obrony krajowej. Przedsiębiorca budowy ugodzony był ryczałtowo, stracił na budowie z powodu licznych robót nadkosztorysowych, należy mu dopłacić 1720 złr. 24 ct. i wydać kaucyę. R. Muzyka podnosi, że skoro przedsiębiorca liczy każdy cent robót dokonanych należy strącić roboty, które mimo kontraktu dokonane nie zostały, (łuk sklepień miał być wysoki 4·60 m. a wynosi tylko 3·10 m.). Rada przyjęła wniosek magistratu z poprawką r. Muzyki.

Dla braku kompletu spadły z porządku dziennego: wybór dwóch członków do komisyi kontrolującej. sprawa a zapomogi dla pogorzelców dotkniętych pożarem 17 kwietnia, sprawa udzielenia odprawy służbowej b. leśnemu miejskiemu Grzegorzowi Tyrkus i sprawa regulaminu targowego. Tyle spraw spadło z porządku dziennego, podczas gdy trzy sprawy, a to sprzedaż gruntu Glassbergom, zakupno gruntu od Mojżesza Sterna i od Gittli Bałaban załatwiono, jakkolwiek wcale nie były na porządku dziennym. Ciekawe przestrzeganie regulaminu obrad!!!

Sprawozdanie z posiedzenia rady odbytego dnia 21. sierpnia b. r. dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Wreszcie!

Wreszcie afisze doniosły mieszkańcom Stryja, iż walne zgromadzenie założycieli ochotniczej straży mieszczańskiej w Stryju, odbędzie się dnia 20-go sierpnia w sali magistratu.

Zebranie to zagaił zastępca burmistrza Stojałowski, zawiadamiając zebranych przeszło 49 obywateli, że c. k. namiestnictwo zatwierdziło statuta towarzystwa, zaczem należy przystąpić do ukonstytuowania się

Prezesem straży wybrano obywatela Stojałowskiego.

Do wydziału weszli pp.:

Dr. Józef Bylina, Adolf Reif, Stanisław Solski, Jan Krynicki, Mikołaj Maślanka i Konrad Daum.

Wybrany wydział odbył zaraz posiedzenie i zaproponował na naczelnika towarzystwa profesora Jakóba Gerusa, zaś zastępcą tegoż, kupca Ottona Schexa. Wybór ten jednomyślnie zatwierdzono, poczem nastąpiły wpisy członków czynnych.

Prezes Stojałowski zawiadomił zebranych że na razie zanim strażacy zostaną umunduro-

WUJASZEK.

Szkic

przez

Maryana Malewskiego.

(Dokończenie).

W lecie tego roku przeniesiony zostałem na nową posadę nauczyciela, do gimnazyum w Tarnopolu. Z żalem żegnałem po raz ostatni izdebkę moją i bawaryą, gdzie tyle spędziłem wesołych godzin. Długo i serdecznie żegnałem mego kochanego prezesa i puściłem się na nowe fale mego życia, do Tarnopola.

I tam nie miałem nikogo znajomego. Unikałem nowych znajomości. Nieprzystało już nauczycielowi w Tarnopolu zajmować jednej, tak skromnej izdebki, jaką zajmował suplent we Lwowie. Nająłem dwa pokoje w śródmieściu, w domku małym, ale przyjemnym z pięknym ogrodem, do którego przytykał z prawej strony ogródek sąsiedniego domowstwa, oddzielony od niego niskiemi sztachetami. Ten to mój ogród zastąpił mi teraz moją ulubioną lwowską bawaryę. We Lwowie mógł zgubić się skromny suplent i odwiedzać codziennie drugorzędną bawaryę; w Tarnopolu nie pozwalała na takie odwiedziny powaga i stanowisko nauczyciela. To też całą jesień dokąd było ładnie przepędzałem w chwilach wolnych w ogrodzie, zajęty czytaniem, lub graniem na ulubionym mi flecie. Miałem czas i miejsce do obserwacyi. Więc też zwróciłem obserwacyę na moje sąsiedztwo. Z lewej strony widziałem w ogrodzie starego emeryta, który z fajką w ustach, a gazetą w ręku, codziennie siadywał w altance. Przeczytawszy gazetę, bawił się olbrzymią swoją „dogą" wiecznie mu towarzyszącą, a następnie zasypiał.

Z tyłu ogrodu była wąska ścieżyna, prowadząca w pole, którą chodzili na spacer studenci z książkami, aby się uczyć w polu, lub chłopi wozili ziemniaki i zboże ozime, aby je zasiać; — widok nie bardzo ponętny. Za to z prawej strony widziałem codziennie młode dziewczę i starą matkę. Dziewczę czytało matce głośno rozmaitej treści książki, często poważne i naukowe. Z tego wywnioskowałem, że matka sama wykształcona i chce wykształcić córkę. Dziewczę było młode, 18. letnie, blondynka o miłych rysach twarzy i ślicznych niebieskich oczach. Matka poważna sympatyczna, o srebrnym włosie. Dziewczę nie było pięknością, ale było dobrocią, z czem świadczyła twarz jej i miły sympatyczny dźwięczny jej głos.

Codziennie śledziłem pilnie moje sąsiadki z prawej. Doznawałem ogromnie niemiłego wrażenia, jeśli czasem deszcz przeszkodził wycieczce mej — zapewne i sąsiadek do ogrodu — zmuszał mię do słuchania monotonnego bębnienia kropli deszczu w szybę.

Coraz więcej lgnąłem do mych sąsiadek. Chciwie wpatrywałem się w twarz młodej i słuchałem jej głosu, rozumiejąc zaledwie pojedyńcze słowa jej, z powodu odległości. Snać i ona uważała to moje zajęcie, albowiem czasem, gdy podniosła oczy od książki, rumieniła się nagle i spuszczała je szybko napowrót, a głos jej stawał się drżącym.

Około połowy października kochałem już moją sąsiadkę, i starałem się wszelkimi sposobami zawrzeć z nią znajomość. Ponieważ byłem z natury nieśmiały wobec kobiet, sposobności do tego znaleźć nie mogłem. Wreszcie nadeszła ta szczęśliwa chwila. Była to 6-ta wieczór. Moje panie skończyły czytać i przechadzały się tuż koło sztachet, od mego ogrodu. Mogłem słyszeć ich rozmowę. Mówiły o świeżo przeczytanej książce.

„Ach cóż za obrzydliwa dziura ten Tarnopol" mówiła młodsza, gdybyśmy tak mieszkały we Lwowie, mogłybyśmy zaraz dostać do przeczytania tę książkę Henryka Taina „Filozofię sztuki" o której mówi autor z takimi pochwałami, a tu w Tarnopolu dostać w czytelni można tylko „Blada hrabinę" i podobne piśmidła".

Zadrżałem na te słowa. Była to książka, którą posiadałem u siebie. Przezwyciężyłem wrodzoną nieśmiałość i rzekłem zbliżając się do sztachet:

„Jeśli panie pozwolą, to będę bardzo szczęśliwy mogąc im służyć tą książką Taina, którą mam u siebie. Wszak od sąsiada można przyjąć taką drobnostkę?"

„Bardzo będziemy Panu wdzięczne" — odrzekła matka!— „jeśli nam Pan pozwoli tę książkę". Córka spiekła raczka, i spuściła oczy, nic nie mówiąc.

„W tej chwili mogę Paniom nią służyć" — odrzekłem, i pobiegłem pędem do domu. Znajomość już jest zrobiona — pierwsze lody przełamane — jakżem szczęśliwy. Z pośpiechem chwyciłem książkę z szafy za dwie minuty byłem już w domu moich sąsiadek. Mania — tak było na imię córce — oczarowała mię po poznaniu jej

wani, wyćwiczeni i wżyją się w organizacyę, otrzymają odznaki i obowiązani już będą nieść pomoc w razie pożaru.

Odnośnie do wzmianek w „Gazecie Stryjskiej“ w sprawie ochotniczej straży pożarnej w naszem mieście, oświadczył obywatel Reif . . . . iż od obywatela Zatwarnickiego, który był członkiem komisyi statutowej straży ochotniczej Sokoła, otrzymał statuta i takowe po dokonaniu niektórych poprawek posłano c. k. namiestnictwu.

Z naszej strony uważamy za stosowne spuścić zasłonę na rzeczy minione, i z prawdziwą satysfakcyą notujemy fakt, iż wreszcie w mieście naszem została założoną ochotnicza straż pożarna. Czekaliśmy na to długo, ale żywimy nadzieję, że dzieło będzie tem trwalsze.

Nowe to stowarzyszenie uważamy jako wielki nabytek dla naszego miasta.

Grono chętnych obywateli, którzy zjawili się na zebraniu, każe żywić nadzieję, że nowo zawiązana instytucya przyniesie miastu pożytek, a jej członkom chlubę.

Obywatele! Strój strażacki niech będzie u was w takiem poszanowaniu, jak epolety oficerskie; poddanie się woli naczelnika, przestrzeganie regulaminu służbowego — niech wprawi w zdumienie wszystkich pesymistów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacyi im. Kościuszki i Szkole ludowej.

Wiadomości osobiste. Ministerstwo oświaty przydzieliło nauczyciela p. Antoniego-Maranowskiego do tutejszego gimnazyum.

Wycieczka do Skolego. Towarzystwa Czytelni kolejowej i ochotniczej straży kolejowej, urządziły w niedzielę 20 sierpnia br. wycieczkę do Skolego. Śliczna pogoda sprzyjała wyjazdowi stryjskich mieszkańców, spragnionych górskiego powietrza, których zebrało się około 400 osób.

Południowym pociągiem wyjechała drużyna w wesołym humorze, podniecona harmonijnymi tonami dziarskiej muzyki kolejowej.

W Skolem powitała gości tamtejsza ochotnicza straż ogniowa przy skarbie skolskim z Demni. Następnie odbyła się po mieście defilada straży z Demni i stryjskiej, w towarzystwie licznych mieszkańców. O godzinie 3 popołudniu rozpoczął się koncert muzyki kolejowej w parku p. Schmidta, właściciela skarbu skolskiego. Urocze położenie tego cienistego parku górskiego, z najpiękniejszymi widokami na romantyczny wieniec gór, nazwać trzeba „Eldoradem“ przyrody.

Uczestnicy wycieczki rozkoszowali się spacerami i cudną panoramą w tym hojnie wyposażonym zakątku naszej ziemi. Liczna publiczność zabawiała się ogrodową grą towarzyską, a przytem tani i smaczny bufet składał się na całość powodzenia wycieczki. Zaznaczyć jednak wypada, że skolscy letnicy świecili nieobecnością, bo wstęp 30 ct. na koncert, był dla nich za drogi. (Biedni!) P. Schmidt właściciel Skolego, podejmował członków towarzystw sutym podwieczorkiem, przyczem niebrakło serdecznych toastów.

W Demni zbudował p. Schmidt wielką salę balową, oświetloną elektrycznie dwoma lampami łukowymi, i chciał otwarcie tej sali zainaugurować zabawę tańcującą. Temu zamiarowi stanęła jednak na przeszkodzie żałoba narodowa, której członkowie stryjskich towarzystw ściśle przestrzegali, co im przynosi zaszczyt obywatelski. Niektórzy uczestnicy używali pysznej kąpieli rzecznej w Oporze.

Późnym wieczorem powrócili uczestnicy przy pochodniach do Skolego, gdzie ich zabrał nocny pociąg do Stryja. P. Schmidtowi wyrażamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie za szczerą gościnność i względy, jakie członkowie stryjskich towarzystw, na każdym kroku z Jego strony doznawali.

Jeżeli w końcu dodamy, że stryjskie towarzystwa odniosły nadto korzyść materyalną z dochodów koncertu muzyki kolejowej, a przyznać trzeba, że wycieczka udała się znamienicie, pozostawiając po sobie miłe wspomnienie. — Ci, którzy nie byli, niech żałują! *R.*

Krzyż ku uczczeniu pamięci poległych w roku 1863 za niepodległość Ojczyzny wzniosła nasza młodzież rękodzielnicza na smętarzu miejskim. Szlachetna młodzież od wielu tygodni krzątała się około tego dzieła; dzisiaj pracują jeszcze nad usypaniem mogiły. Starsza brać i ojcowie dumni mogą być z tych inicyatorów i pracowników. Takich więcej!

Miłość bliźniego. U państwa B. zachorowała ciężko służąca, która u nich pozostawała przez lat 38 w obowiązku. Zwyczajom utartym w Galicyi, należałoby służącą oddać na kuracyę do szpitala, gdyż nawiedziło ją ciężkie porażenie. Szlachetna rodzina postąpiła jednak inaczej, gdyż 38 lat służby uznała za okupienie prawa do żądania opieki rodzinnej, zaliczyła tę chorę jako członka najbliższej rodziny, otaczając ją najtroskliwszą opieką, której niejedna matka własnemu dziecku, w takim stopniu nie użycza. Ten budujący przykład miłości bliźniego i wzniosłego pojmowania obowiązku względem sługi, — oby znalazł jak najwięcej naśladowców! — „Jakoś to życie idzie, jakby po grudzie, dali Bóg, nieźli są ludzie!“

Niema czasu. W sąsiedniem miasteczku, miało się odbyć posiedzenie rady miejskiej. Członkowie rady zeszli się licznie, a brakowało tylko burmistrza. Zniecierpliwieni długiem czekaniem, wysyłają radni woźnego do burmistrza z oznajmieniem, że rada w komplecie. Burmistrz, zajęty w domu grą w karty, odpowiada, „nie mam czasu, bo gram w karty“. — Biedna autonomio galicyjska!

Więcej światła. Światła, światła domagają się mieszkańcy miasta od dłuższego czasu, ale ciągle bez skutku. Oświetlenie, jakiem nas obecnie darzy świetny magistrat jest niewystarczające, a oszczędność w tym kierunku narażą tylko mieszkańców na niebezpieczeństwo i nieprzyjemności. Przedewszystkiem zauważyliśmy brak latarń, a istnieją nawet ulice, których mieszkańcy zadawalać się muszą światłem gwiazd lub księżyca. Szkła w latarniach publicznych brudne, tak dalece, że przypominają raczej ciemne obscury. Światło zbyt oszczędne a nadto w głównych ulicach jak np. kolejowej panują w nocy ciemności egipskie, gdyż tylko do 11-tej w nocy latarnie świecą, podczas gdy ciągły ruch nocny od dworca kolejowego, niezbędnie wymaga tego, by przynajmniej połowa latarni całą noc funkcyonowała. Często zdarzają się też wypadki, że przechodnie na tej ulicy w ciemnościach uderzają nosami o ciemne latarnie w środku alei postawione.

Sprostowanie. P. inspektor Majewski uprasza nas o zanotowanie, iż mylnie podano w 6 numerze Gazety Stryjskiej, jakoby był zastępcą przewodniczącego komitetu dla obchodu jubileuszu Ujejskiego, gdyż jest tylko członkiem komitetu. Przewodniczącym jest p. Zatwarnicki, a zastępcą p. Schayer.

Podziękowanie. Zarząd lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ raczył łaskawie przysłać na moje ręce pięć utworów muzycznych dla nowopowstającego towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Styju.

Imieniem komitetu tego towarzystwa składam za dar ten „Lutni“ serdeczne podziękowanie.

Michał Jużwiak.

Natrętne żebractwo. Od dłuższego czasu nawiedzają nasze miasto obce indywidua i nagabywują przechodniów o jałmużnę. Wstępują także do pomieszkań, szczególnie w porach, kiedy mężczyźni są w biurach i natarczywie domagają się od pań większych datków, zachowując się przytem bezczelnie. Choć w brudnych łachmanach, pełne zdrowia oblicze nie dowodzi nędzy a wstępywanie do szynku nie zdradza głodu, lecz raczej pragnienie. Tylko brak wszelkiego dozoru policyjnego w mieście naszem tłomaczyć może wyzywające i grożące zachowanie się tych niebezpiecznych włóczęgów. Wobec rzeczywistej nędzy wstydzących się żebrać, to wyzyskiwanie ofiarności publicznej przez nałogowych i profesyjnych żebraków, zasługuje na bezwzględne ściganie.

Wyręczenie magistratu. Obywatel Meier Zwilling zawiesił na swoim domie drewnianą tabliczkę z napisem „Nr. 23“. Postępowanie wspomnianego obywatela zasługuje na uznanie i jest godne do naśladowania, w pierwszym rzędzie przez magistrat. Świetny magistracie! Obywatel Meier Zwilling mieszka przy ulicy Sobieskiego, liczba 23.

Podsłuchane. „Już to przyznać należy, że się rozwija miasto, a co za wspaniałe łazienki“. „Co też Pan dobrodziej mówi, wszak to ces. król. starostwo, a nie łazienki!“. „A cóż to za jegomość manipuluje przy oknie odzieżą, jakby się przygotował do kąpieli?“ „To panie dobrodzieju jest za pozwoleniem „miejsce dyskretne“, które wybudował inżynier do frontu“. „Ależ panie, to być nie może, nawet w zaułkach czegoś podobnego nie budują w ten sposób inżynierowie“.

Choleryczny kącik. Na podwórzu domu, w którym się mieści resursa, hotel krakowski, i restauracya panują idealne nieporządki; stajnia, śmietnik, „pewne“ ubikacye prymitywnej budowy, kuchnia restauracyjna, chlew, wozownia wszystko to małe obejmuje podwórko, wyziewami swoimi zatruwając powietrze. Piszemy niniejszą notatkę na liczne żądania członków resursy. Przecież podobne niechlujstwo w jednym z najokazalszych budynków nie powinno być cierpiane!

Aleja kolejowa, która jest najczęstszem miejscem spaceru mieszkańców naszego miasta w czasie ostatniej powodzi była miejscami całkowicie zalaną. Z przyjemnością konstatujemy, że magistrat — zarządził podniesienie toku alei. O ile nam wiadomo miasto nasze ma inżyniera, kierownika urzędu budowniczego miejskiego. Jeżeli tak jest rzeczywiście, natenczas można by mu polecić zniwelowanie dna rowów wzdłuż alei i wypośrodkowanie odpowiednich spadków dla wody. Przecież wyczekiwanie, aż woda w rowach pryncypalnej ulicy wyschnie, niedanie jej możności odpływu, nie jest ani rzeczą piękną, ani hygieniczną!

Jaki powinien być program pisma dla kobiet? Z „Przedświtu“ dowiadujemy się od p. A. Barańskiego, że zaproponował pewnej nam znajomej pani zaprenumerowanie „Przedświtu“. Oprócz pani domu, byli podczas rozmowy obecną córka i guwernantka. A „mody“ — są w „Przedświcie?“ zapytała pani domu.

— Tak, czy są mody? — powtarza córka, jeżeli są, z przyjemnością zaprenumerujemy.

— Tak . . . tak . . . mody potakuje guwernantka — mody koniecznie.

— Nie — odpowiada autor rozmowy — „Przedświt“ wychodzi bez mód.

— Bez mód!!! . . . krzyknęły chórem, mama, córka i guwernantka — pismo dla kobiet i bez mód!? . . .

— Tak panie, bez mód.

— A! a! a! . . .

— O! o! o! . . .

— E! e! e! . . .

— Pozwólcie — panie — przerywa zwolennik „Przedświtu“ bez mód — przede wszystkiem rozpatrzmy cel, jaki sobie wytknął „Przedświt“, program . . .

— Cel i program, cel i program — przedrzeźnia guwernantka — celem i programem pisma dla kobiet powinny być mody, mody i mody . . . Innego pisma dla kobiet nie rozumię i niepojmuję . . .

— Ani ja, — mówi mama.

— Ani ja, — potakuje córka. —

Z zadowoleniem zawiadamiamy wszystkie te panie, którym tak bardzo zależy na modach, że od października b. r. redakcya „Przedświtu“ powiększy swoje wydawnictwo modami i encyklopedyą gospodarczą. Przypuścić tedy należy, że to jedyne u nas pismo dla kobiet nie zabraknie w żadnym domu, gdzie są kobiety.

Abonament z przesyłką roczny 3 złr. 60 cnt., półroczny 1 złr. 80 cnt. kwartalnie 90 cnt. miesięcznie 30 cnt. Zapisywać można w każdej księgarni, lub też w Administracyi „Przedświtu“ we Lwowie plac Bernardyński l. 7.

Konferencya okręgowa. Dnia 21 i 22 z. m. odbyła sie w sali szkoły 6 klasowej męskiej konferencya okręgowa nauczycielek i nauczycieli ludowych tutejszego okręgu pod przewodnictwem inspektora szkół p. Maryniaka. Konferencya obejmowała bardzo ważne sprawy dotyczące szkolnictwa ludowego a narder ożywiona i wyczerpująca dyskusya dowiodła, że nasze nauczycielstwo gorąco przejęte swem powołaniem. Na rok następny weszli do komisyi konferencyjnej następujące nauczycielki i nauczyciele pp. Władysława Blauthówna. Stanisława Blauthówna, Emilia Boczarska, Mirosława Czajkowska, Hahn, Chyrowski, Daniów, Koryniec i inni zamiejscowi. Delegatem do Rady szkolnej okręgowej wybrano p. Dymitra Chyrowskiego.

Bezpieczeństwo publiczne. Częste wypadki kradzieży po domach, dowodzą wymownie, że oko władzy bezpieczeństwa publicznego w mieście naszem, jest nawiedzone kataraktą. Niczego nie utrzyma w domostwie, wszystko kradną z podwórzy i ogrodów. Nawet niewinne kwiaty i kolorowe kule zdobiące ogrody, stają się ofiarą bandy opryszków. W kawiarni wiedeńskiej, dwa stoły marmurowe, stojące na werandzie, rozbito w nocy — zdaje się, że był to akt zemsty. Jeżeliby mienie mieszkańców miało być w przyszłości na takie niebezpieczeństwo narażone, to nie pozostanie nic innego ludności miasta, jak zorganizowanie nocnej straży obywatelskiej, — by wyręczyć ważniejszemi sprawami zajętą policyę (?!) — i położyć kres tym stryjsko-tureckim stosunkom.

Komitet głodowy. Gdzie chodzi o ulżenie i uśmierzenie nędzy u ludu polskiego i ruskiego, tam staje zawsze jako anioł opiekuńczy sprawy publicznej — kobieta Polka. Kilkakrotne klęski, jakie nawiedziły w tym roku nasze miasto i okolice do inicyatywy, w celu podjęcia akcyi ratunkowej, by uchronić ludność powodzią dotkniętą, od niechybnej śmierci. Obowiązku patryotycznego, do którego nie poczuwały się dotychczas reprezentacye wszelkiego rodzaju władz i obywatelstwa, podjęły się spełnić słabe — lecz owiane gorącym duchem patryotycznym kobiety Polki — współczujące z niedolą maluczkich pod gontową i słomianną strzechą. Zgromadzenie pań, które się odbyło dnia 28 sierpnia b. r. w sali rady powiatowej, było powyższych zapatrywań najsilniejszym wyrazem. Z inicyatywy pani starościny Manasterskiej, zebrało się kilkanaście pań i trzech panów, by zastanowić się nad rozpaczliwem położeniem powodzią i wszelkiego rodzaju nieszczęściami nawiedzonej ludności miasta Stryja i celem obmyślenia środków ratunku.

Zgromadzenie zagaiła pani starościna Lewicka (w nieobecności p. starościny Monasterskiej, pozostającej w kąpielach) wyłuszczając cel zaproszenia, i upraszając o przeprowadzenie wyboru przewodniczącej. Zgromadzenie obrało przez aklamacyę przewodniczącą panią starościnę Lewicką. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusya nad programem działania komitetu. — P. Dr. Bylina podnosił nędzę moralną w naszem społeczeństwie, która przechodzi nędzę materyalną. Na dzisiejszem zgromadzeniu, który w pierwszym rzędzie liczyć winno reprezentantów władz autonomicznych, w szczególności reprezentantów wydziału powiatowego, burmistrza, radnych itd. widzimy tylko szlachetne obywatelki, które pospieszyły na głos ratunku głodnego ludu. Mowca wykazuje następnie naglącą potrzebę zebrania dat statystycznych co do szkód, wyrządzonych poszczególnym właścicielom realności w Stryju i gminom.

Pani Stanisławowa Mierzejewska, żona

---

słodyczy w obejściu. Zakochałem się jak to mówią po uszy.

Odtąd bywałem w domu sąsiadek mych coraz częściej, i przesiadywałem tam z coraz większą przyjemnością. Wreszcie będąc już w zupełności pewnym wzajemności Mani — oświadczyłem się matce.

„Ja w zupełności zgadzam się na pańskie oświadczenie, ale wyjście za mąż Mani zależy od woli mego brata, a wuja Mani, który po śmierci mego męża jest jej współopiekunem, i ma jej zapisać 10000 złr. Napiszę tedy do brata i zapytam go o zdanie. Bądź Pan pewnym, że przedstawię go jak najpochlebniej.“

Musiałem tedy czekać na opinię srogiego (w mojem pojęciu musiał on być srogim) wujaszka. Tymczasem odpowiedź od niego nienadchodziła. Denerwowało mię to niezmiernie, oczekiwaliśmy z Manią jak na szpilkach.

Pewnego dnia styczniowego odwiedziłem moje panie o godzinie 6-tej wieczorem. Było zupełnie ciemno, panie jednak moje lubiąc ciemność, nie zapalały lampy. Wszedłem do pokoju. Poznano mię po chodzie. Mania wybiegła naprzeciwko mię i wzięła mnie za rękę.

„Wujaszku kochany“ zawołała, prowadząc mię przed jakiś fotel „oto jest pan Leon, o którym dopiero mówiliśmy. Leonie, oto mój wujaszek“.

„Bardzo mi przyjemnie“ odezwał się głos z fotelu. Osłupiałem na chwilę — stoję więc przed owym mitycznym wujaszkiem, od którego zależy moje szczęście. Głos ten gdzieś dawno słyszałem. Tak, głos ten był mi znajomy tylko gdzie nie mogłem sobie przypomnąć.

„Ale każcież Panie przynieść światło“ rzekłem. Na moje słowa usłyszałem gwałtowny szmer w fotelu.

Matka wyszła po światło. Trwało to kilka minut, które zapełniliśmy banalną rozmową. Nagle potok światła dostał się do pokoju. Ciekawie spojrzałem na fotel, ale wujaszek w tej samej chwili zerwał się z niego i biegł ku mnie z otwartemi rękami.

„Prezes“ zawołałem zdumiony.

„Leon“ krzyknął wujaszek, sciskając mnię z całej siły.

„To wy się znacie“ zapytała Mania zdumionym wzrokiem.

„A znamy się, Maniu“ odpowiedział wujaszek“. Kiedy twój narzeczony jest tym Leonem, to daję z całego serca moje zezwolenie, a naucz chłopcze twego syna tak dzielnie ciągnąć z „buta“, jak ja ciebie nauczyłem“.

inżyniera, z wielką swadą oratorską i z zapałem patryotycznym wykazywała w dłuższej sprawie, przyjętej burzą oklasków, naglącą potrzebę rozwinięcia akcyi ratunkowej przez panie, nie oglądając się na współudział powag i reprezentantów władz.

Słowa pani Mierzejewskiej, pochodziły od serca i trafiły do serca. — Szanowna mówczyni, zaznacza, iż dla zebrania środków materyalnych nadaje się najlepiej droga składek publicznych, tudzież urządzenie na ten cel koncertu. P. notaryusz Opolski wyraża zapatrywanie, iż akcya ratunkowa obejmować winna tylko miasto Stryj, i komitet uznać się winien jako komitet dla uśmierzenia głodu. P. Dr. Bylina popierając myśl urządzenia koncertu, zaznacza, iż pani Bertoldowa Wolska, żona inżyniera już od kilku tygodni czyni zabiegi dla urządzenia koncertu, na powodzian. [Zgromadzenie jednomyślnie uprasza p. Wolską o urzeczywistnienie swego dawno powziętego zamiaru].

W końcu uchwaliło zgromadzenie;

1) Komitet stryjskich pań uznaje się jako miejscowy komitet głodowy, którego akcyę obejmować będzie miasto Stryj.

2) Komitet urządzi koncert.

3) Komitet zajmie się gorliwie zbieraniem składek.

Ze Skolego. Właściciele tutejszych tartaków firma Groedl i Sp. którzy od przeszłego roku mają wybudowaną kolej wąskotorową dla przewozu drzewa z głębi lasu do tartaku, — zamierzają urządzić na placu wystawowym we Lwowie taką kolej, któraby służyła nie tylko do przewozu materyałów, ale i osób.

Budowę koło rozszerzenia tutejszych warsztatów kolei państwowej, otrzymał p. Bronisław Bauer, znany architekt ze Lwowa, który zbudował warstat wozowy we Lwowie, po pożarze w r. 1890 i wywiązał się ze swego zadania ku powszechnemu zadowoleniu.

Ogłoszenie. Z dniem 1. lipca 1893 wyszły z obiegu listy przewozowe kolejowe z wydrukowanym znaczkiem stemplowym emisyi 1884.

Według rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 4 lipca 1893, umieszczonego w dzienniku ustaw państwa № 111, mogą przeznaczone do tego Urzędy spizowe wymienić te wyszłe z obiegu listy przewozowe na nowe listy emisyi 1893, jedynie do dnia 30. w r z e ś n i a 1893.

Na ten nieprzekraczalny termin do wymiany zwraca się uwagę stron interesowanych.

(Wysoka c. k. Dyrekcya skarbu korzysta z uprzejmości naszej, ale nie czuje się w obowiązku opłacić listu, za który zapłaciliśmy porto pocztowe w kwocie 10 cnt. Przyp. Red.)

Gniazdo epidemyi. W jednej z gazet niemieckich dr. Ralph wystąpił z artykułem, wykazującym szkodliwość Mekki i pielgrzymek do niej odprawianych. — Autor, wbrew mniemaniu Kocha, sądzi, że kolebką cholery nie są Indye, lecz Mekka, a zdania tego, trzeba przyznać broni w sposób przekonywujący. Zaznacza ona na wstępie, że Kaba — cel owych wędrówek śmiercionośnych, nie była założona przez Mahometa, lecz znacznie wcześniej Arabowie przypisują założenie jej Abrahamowi. W r. 732 po Chr. Mahomet, po ustanowieniu w Mekce kultu, przyniósł w ofierze 63 wielbłądów, Ali zabił ich 57. Z pomiędzy 100.000 obecnych tam pielgrzymów każdy prawie ofiarował jedno bydlę. Od owej chwili przez lat przeszło 1200 dziesiątki tysięcy wielbłądów padają pod nożem ofiarnym w świątyniach i dokoła świątyń. Można sobie wyobrazić, jak przesiąkniętą jest tam ziemia krwią bydlęcą i jak znakomity grunt stanowi ona dla wszelakich zarazków. Jest to sztuczna hodowla mikrobów na olbrzymią skalę.

Literatura i sztuka.

Nowe książki. *B. Julian.* Litosław książe, miłosierny, według starej baśni opowiedział. Gdańsk nakład i druk B. Milskiego 1893.

B. M. Moda i emancypacya kobiet u Izraelitów, Warszawa E. Koliński druk H. Tomaszewskiej, 1893 — 20 kopij.

Björnstjerne — Björnson. Jednożeństwo i wielożeństwo. Warszawa nakład. Redakcyi Głosu. 1893 — 30 kop.

Bogdanik I. dr. Z kazuistyki sądowo-lekarskiej: Usiłowanie morderstwa i samobójstwo (Odbitka z Przeglądu lekarskiego). Kraków 1893.

Boneschi Ceccoli Annetta. Teofilo Lenartowicz, morto il 3 febbraio 1893. Firenze 1893.

Brzozowski Bron. Gramatyka języka polskiego. Warszawa. Gebethner i Wolff 1893 — 50 kop.

Bulletin polonais littéraire scientifique publié par les soins de l'Association des anciens élèves de l'école polonaise a Paris. Impr. A. Reiff. 1883.

Chełchowski F. r. Ueber die Grundzüge für die Beurtheilung der Pferde auf Leistungsfähigkeit, von Gestütz und Marstall — Direktor (Thiermedizinische Vorträge) Leipzig. A Felix. 1893 — 1 marka 50 fenig.

Chwalibor. Ofiara Żmudzina, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r. Poznań nakł. A. Cybulskiego druk P. Krzyżankiewicza 1893 — opr. 75 fenig.

Daudet A. Safo, powieść z obyczajów paryskich. Warszawa 1893, wydawnictwo i druk Przeglądu tygodniowego — 46 kopij.

Gliński H. Listy do narzeczonego, pamiętniki panny na wydaniu, z rękopisu panny Klary do druku przepisał...... Petersburg Br. Rymowicz, druk S. Kornatowskiego. 1893 — 1 rub. 25 kop.

Horbaczewskij L. Nowyj i połnyj samouczytieł polskago jazyka, ili uczebnik dla samostojatielnago i skorago nauczenija czytat', pisat' i gaworit' po polski sostaw. po nowiejszej mietodie. Petersburg, M. Popopow 1893 — 1 rubel.

Horeszkiewiczowa Walentyna. Pisma: Poezye tom I Lwów, nakł. uczennic, Jakubowski i Zadurowicz — 1 złr. 20 cent.

Ira. Różyczka czyli dramat w Zakopanem (poświęcone Emilii Szczanieckiej). Poznań, nakład autorki 1893.

Jeż TT. Ze wspomnień odeskich. Warszawa 1893 — 50 kopij.

Kokurewicz Józef Podręcznik do prowadzenia kancelaryi szkolnej opracował...... nauczyciel w Potutorach. Brzeżany, nakł. autora, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie — 45 ct.

Kwaśnicki Aug. dr. Usterski higieniczne w wychowaniu dziewcząt. (Odbitka z przewodnika higien.) Kraków, Spółka wydawnicza 1893 — 30 cent.

„Ekonomisty Polskiego“ wychodzącego we Lwowie rok IV opuścił prasę zeszyt **za lipiec i sierpień** zawiera: Polityka ekonomiczna Sejmu galic. 1892: (przez W. L.) I. Reforma skarbu krajowego — II. Opieka nad robnictwem krajowem — III. Koleje lokalne. — IV. Bank krajowy.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za r. 1892 (przez dra. M.) Przegląd rolniczy, przez Pawła Brona. Powszechna wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Program III. zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu w r. 1893. Przegląd literacki: Wiadomości stat. dra. Ostaszewskiego-Baranskiego (przez T. L.). Przegląd finansowy z I. półrocza r. 1893. przez Dra. Wilhelma Bandera. Kronika „Ekonomisty polskiego“. Z dziedziny ekonomii, handlu i przemysłu (zestawił Paweł Bron, Bol. Lewicki, Z. Korosteński).

Koncert „Echa“. Na zakończenie serji jedynastu koncertów na dochód tow. szkoły „szkoły ludowej“, gdyż tak zapowiadały afisze, odbytych w różnych miejscowościach kraju naszego, zawitało „Echo“ w dniu 14 b. m. do nas i dało koncert wokalno-muzyczno-deklamatorski. — W trzynastu dniach śpiewać razy jedenaście, a przytem jak nam w monologu opowiedział p. Fontana, moknąc po kilka razy i niedosypiać po nocach, to zadanie nie lada i porządnie umęczyć może przeciętnego człowieka. Nie więc dziwnego, że koncert nie wypadł pod względem wykonania tak jak się spodziewać należało, i dlatego uwzględniając zmęczenie śpiewaków w szczegółową ocenę produkcyj wdawać się nie będziemy. Z innych numerów programu Polonez A-dur. Chopina, stanowił najsłabszą stronę koncertu, i nie wiedziec, czy wykonawca lekceważył sobie kompozytora, czy ... tak po ... pozbył się swego zadania. — W grze na skrzypcach ecinisty p. Lepianki zauważyliśmy wielką wprawę i tech... i na mego ... poprzedzających ... dawało się ... w traktowaniu instrumentu. — Pan Fontana per longum et latum, chociaż w humorystyczny sposób, zaznajomił nas o dniesionemi wrażeniami odbytej podróży koncertantów. Dziewięćset reńskich! kwota to poważna, i cieszy to nas, że bezinteresowni „echowi“ łącząc utile cum dulci, zwiedzając najpiękniejszą część kraju naszego na koszt „szkoły ludowej“, której ... jako cel swojej wycieczki, umieli w tak dowcipny sposób skorzystać z ofiarności społeczeństwa naszego dla tak ważnej i pożytecznej w zamiarach swych instytucyi. — Prasa ... doniosła nam tymczasem, że po zamknięciu rachunków zaledwie czterysta kilkadziesiąt reńskich przypadło na „Szkołę ludową“. — Trochę to wprawdzie zamało wobec dochodu brutto, wyrażamy jednak nadzieję, że fakt ten nie oziębi zapału ludzi gorliwie pracujących, a sprawie oświaty maluczkich serdecznie oddanych.

Julinsz St.

Pani Adolfina Zimajer przybędzie do naszego miasto w pierwszej połowie września b. r. i wystąpi na jednem przedstawieniu.

NADESŁANE.

Sprostowanie. — Od dłuższego już czasu pojawiające się sporadycznie w łamach „Gazety lwowskiej,“ „Gazezety Narodowej,“ „Dziennika polskiego“ i „Przeglądu“, korespondencye z miasta naszego, a podpisywane literami E. H. przyzwyczajono się tutaj uważać za *nie napisane*, gdyż autor takowych zbyt znanym jest z tego, że unika starannie zetknięcia się z prawdziwym stanem rzeczy i zdrowym rozsądkiem. Mimoto redakcye pism lwowskich, widocznie z braku lepszych wiadomości, przyjmowały te literackie elukubracye. I nas by to w dalszym ciągu nie wiele obchodziło, gdyby nie ostatnia tego autora korespondencya pomieszczona w „Gazecie lwowskiej“ z dnia 11 b. m. a powtórzona częściowo w „Gazecie Narodowej“ z dnia 12 bm., i „Dzienniku polskim“ z dnia 21 b. m. zawierająca tak fałszywe wiadomości, że dla samej miłości prawdy upraszamy o umieszczenie następnego sprostowania. — „Kółko amatorskie dramatyczne“ zawiązało się za inicyatywą tow. gimnastycznego „Sokół“, jeszcze w miesiącu wrześniu roku przeszłego, a nie obecnie, i dało dotychczas przedstawień dziewięć, a nie jak twierdzi autor wspomnianej korespondencyi „pierwsze przedstawienie;“ to też każdorazowy dochód z wszystkich tych przedstawień ofiarowało „Kółko“ na fundusz budowy gmachu „Sokoła“. Autor zaznaczając dalej artystyczny rezultat przedstawienia, tendencyjnie fałszywie przedstawił prawdziwy stan rzeczy i pominął milczeniem wyborną grę niektórych panów amatorów, którzy również przyczynili się do odniesionego sukcesu; naprawiamy więc ten błąd obecnie i dziwimy się tylko, że korespondencye tego autora aż dotąd znajdywały tak łaskawe przyjęcie i dobrą wiarę prasy lwowskiej. —

Kilkunastu.

Po wieloletnim pobycie w Stryju, przeniesiony na stały pobyt do Lwowa, żegnam wszystkich obywateli miasta, a przedewszystkiem członków Tow. gim. „Sokół“ w Stryju, prosząc o taką życzliwość w pamięci, jaką w pożyciu na każdym kroku spotykałem. Czołem!

21 sierpnia 1893.

Ferdynand Marciński.

Wyjeżdżam na stały pobyt do Buczacza. Życzliwym mi obywateli, a w szczególności Druhów „Sokołów“ żegnam — Czołem!

21 sierpnia 1893.

A. W. Krüger.

Od Administracyi. Wzywamy p. Jakóba Kindlera w Stryju by do trzech dni wyrównał rachunek inseratowy.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka.

Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.